



GAZETA ŚWIĄTECZNA

1886 r. pożar Żychlina.

DNIA 19 Września 1886 r.



Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELĘ

Cena Gazety Świątecznej

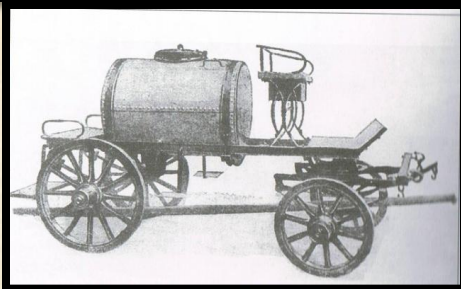
Gazetę Świąteczną przyjmuje

Za odosłaniem Gazety do domów w Warszawie

Pożar Żychlina. Trzy tygodnie temu w miasteczku Żychlinie pod Kutnem był dosyć znaczny pożar. Zaledwo mieszkańcy uspokoili się trochę, gdy znowu w dniu 29 sierpnia wybuchnął ogień, który zaczął się szybko rozchodzić. W przeciągu paru godzin stanęło w płomieniach 16 domów z budynkami gospodarczymi. W domach tych mieściły się składy nafty i sklepy korzenne i bławatne.

Ratować było bardzo trudno, bo z palących się domów wyrzucano na ulicę sprzęty, i te nie pozwalały do ognia przystąpić. Ludzi do ratowania było dosyć, bo przyszli z okolicy: z Sannik, z Mnicha, z Poborza, z Modęła, z Dobrzelina i z Walentynowa. Pod wieczór przybyła też straż ogniowa z Kutna.

Pomimo takiego ratunku ogień zrobił szkody na 50 tysięcy rubli. Zaledwo kilka domów było wyżej ubezpieczonych, reszta zaś na znacznie niższą sumę, niż były warte. Prócz tego z ruchomości nie prawie nie uratowano,—co właściciele z palących się sklepów na ulicę wynieśli, to rozkradzono do szczytu.



XIX wieczny beczkowóz dwukołowy, jednokonny o pojemności ok. 500 l.

Przy ratunku kilka osób pokaleczono, a między innymi strażnika akcyzowego Fedorowa, którego życie znajduje się w niebezpieczeństwie. Jeden zaś z ludzi ratujących został zabity na miejscu przez jakiś ciężki sprzęt z góry zrzucony. W płomieniach zginęło pięcioletnie dziecko, a trojga innych rodzice nie mogli odnaleźć. Niewiadomo, czy też zginęły w płomieniach, czy w tym zamieszaniu gdzieś się zabłąkały.

Przeszło sto rodzin zostało bez dachu i chleba. Pożar, jak się przekonano, powstał z podpalenia. Na trzeci dzień, to jest we wtorek, znowu znaleziono ogień podłożony w komórce, która zawsze szczelnie była zamykana. Nie mogąc się dostać do niej, złoczyńcy wycięli dziurę w podłodze i tamtędy ogień wrzucili. Szczęściem spostrzeżono go i zagaszono wczas, tak, że zupełnie żadnej szkody nie zrobił. Ale mieszkańcy Żychlina są tak wystraszeni, że przyjść do siebie nie mogą. Wielu z nich ma rzeczy zupełnie popakowane, żeby w każdej chwili mógł je wynieść. Jak to straszno żyć w takiej obawie, łatwo sobie każdy wyobrazi.

Zasługuje na wzmiankę postępowanie jednego z obywateli, który mieszka tuż pod

miastem. Ma on własne beczki i sikawki, a jednak do ognia nie wysłał ani jednej i niczem nie przyłożył się do ratunku.

Mieszkańcy Żychlina zaczynają się nągwałt zapisywać do ochotniczej straży ogniowej. Oby tylko wytrwali w tém i nie zrażali się po jakim roku!—g.